Nr. 173. Kraków, Wtorek 1 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **5** złr. — ct.

Niemiecko-rosyjska wojna cłowa.

W szyku bojowym stoją po obu stronach granicy niemiecko-rosyjskiej urzędy cłowe; jeżeli rząd rosyjski dotrzyma słowa. — co zdaje się rzeczą pewną — i od jutra (1 sierpnia) zastosuje do produktów niemieckich taryfę maksymalną, w tejże chwili podwyższy rząd niemiecki dotychczasową taryfę na eksport rosyjski o 50%.

Rolnictwo rosyjskie z jednej, — przemysł niemiecki z drugiej strony, a handel tak jednego, jak drugiego państwa, narażone są skutkiem tego na olbrzymie straty. Ludność, srodze gnieciona podatkami i ciężarami państwowemi, odczuje niebawem błędy w polityce handlowej, jakich się tutaj dopuszczono. Rząd rzeszy niemieckiej, przewidując nową klęskę sfer przemysłowych. usiłuje całą winę zwalić na rząd rosyjski. i aby się usprawiedliwić, ogłosił w dzienniku urzędowym memoryał, przedłożony 28-go b. m. radzie związkowej o podwyższeniu ceł niemieckich, a przez tęż radę w całości aprobowany.

Memoryał ten zawiera przedewszystkiem historyę układów cłowo-handlowych między Rosyą a Niemcami od zimy r. 1890/1 prowadzonych, gdy nawiązano z Austryą rokowania o zawarcie układu cłowego. Inicyatywę do tych układów dał rząd rosyjski, a podjął ją rząd niemiecki tem skwapliwiej, że „handel wywozowy z Niemiec do Rosyi już od dziesiątek lat upadał pod brzemieniem wysokich i ustawicznie zwiększanych ceł“. Dlatego uskarżano się na ten stan rzeczy w niemieckich sferach handlowo-przemysłowych i domagano się korzystniejszych warunków dla wywozu niemieckiego, krępowanego cłami różniczkowemi na granicy rosyjskiej i przywilejami, jakie Rosya przyznawała Francyi przy imporcie jej produktów do Finlandyi.

Rząd niemiecki więc bardzo chętnie podjął rokowania cłowo-handlowe z Rosyą. Pokazało się jednak zaraz, że rząd rosyjski stanął na stanowisku, które wcześniej lub później musiało doprowadzić do rozbicia układów, mimo najszczerszych usiłowań ze strony Niemiec. Mianowicie wychodził on z założenia, że Niemcy winne wprawdzie znacznie zniżyć dotychczasowe cło na zboże rosyjskie, atoli wobec tego, że rynki niemieckie nieodzownie skazane są na przywóz zboża rosyjskiego, nie może rząd niemiecki tego zniżenia cła zbożowego uważać za tytuł do żądania zniżek cłowych od produktów niemieckich, wchodzących do Rosyi. W zamian więc za znaczną zniżkę cła od zboża rosyjskiego, proponowała Rosya tak mało znaczące i błahe ustępstwa dla Niemiec, że rząd niemiecki przyjąć ich nie mógł. Odpowiedziano też Rosyi, że żądane przez nią obniżenie ceł dla czterech piątych części przywożonych do Niemiec jej produktów, wynosiłoby okrągło 25 milionów marek rocznie, gdy o trzy razy mniejszy wywóz towarów niemieckich nie zyskałby na cłowych komorach w Rosyi ulg żadnych. Przytem baczyć musiał także rząd niemiecki, aby rolnictwa niemieckiego nie narazić na straty, skutkiem tak znacznego obniżenia cła od zboża rosyjskiego.

W marcu b. r. oparł też rząd niemiecki, w memoryale przesłanym do Petersburga, na powyższych motywach swoje żądania, kończąc wnioskiem, aby cła różniczkowe na granicy rosyjsko-niemieckiej usunięto, a zawarto nowy układ na podstawie wzajemnego najwyższego uprzywilejowania. Rząd rosyjski warunki te jednak odrzucił i zaproponował w lipcu b. r., aby dalsze układy cłowe prowadzić za pośrednictwem komisarzy, z obu stron wyznaczonych, a tymczasem aby zawarto prowizoryum do końca tego roku, na mocy którego Niemcy używać mają swej taryfy konwencyonalnej względem eksportu rosyjskiego, za co Rosya przyznałaby produktom niemieckim te same koncesye cłowe, jakich doznaje Francya. Rząd niemiecki zgodził się w zasadzie na prowadzenie układów komisarycznych, natomiast odrzucił żądanie co do prowizoryum cłowego, gdyż na to potrzebaby uchwały parlamentu, któryby nie mógłby w tym czasie podjąć obrad nad tym przedmiotem; nadto zaś koncesye, przyznane Francyi, nie miałyby w zastosowaniu do produktów niemieckich takiej wartości, aby mogły zrównoważyć zastosowanie do Rosyi niemieckiej taryfy konwencyonalnej.

Na to oświadczył wprawdzie rząd rosyjski gotowość do prowadzenia dalszych układów, równocześnie jednak doniósł, że „ze względów cłowo-technicznych z dniem 1 sierpnia zaprowadza taryfę maksymalną względem wszystkich państw, nie zaliczających Rosyi do krajów najbardziej uprzywilejowanych“, — a więc tem samem i względem Niemiec.

Taryfa maksymalna rosyjska, — twierdzi rząd niemiecki w memoryale do rady związkowej, — nietylko utrudniłaby niesłychanie dalszy wywóz produktów niemieckich, jako też handel wywozowy obcych produktów do Rosyi, lecz w wielu wypadkach wręczby go wykluczała. Wobec tego nie pozostaje dla Niemiec nic innego, jak tylko, aż do zawarcia słusznego układu, zastosować względem Rosyi przewidziane w §. 6 ustawy cłowej podwyższenie ceł niemieckich o 50% z chwilą, gdy Rosya wprowadzi w życie taryfę maksymalną i jak długo jej względem Niemiec używać będzie.

Niemcy, zdaniem rządu związkowego, zawsze korzystniej wyjdą na tej wojnie cłowej, niż Rosya. Przywóz z Rosyi do Niemiec, wedle obliczeń statystycznych z r. 1891, przedstawiał wartość 578,701.000, zaś wywóz produktów niemieckich do Rosyi wynosił zaledwie 145,336.000 marek. Jest to jasnym dowodem, komu bardziej zależeć powinno na wywozie i korzystnych warunkach cłowych. Mylnem jest nadto twierdzenie rządu rosyjskiego, jakoby Niemcy bez zboża z Rosyi obejść się nie mogły; dowodem tego okoliczność, że w r. 1891/92, gdy Rosya skutkiem klęski rolniczej wstrzymała wywóz zboża, Niemcy przecież pokryły wszystkie swoje potrzeby i to bez wszelkich kłopotów.

W ten sposób motywuje hr. Caprivi w memoryale do rady związkowej swoje żądanie podniesienia dotychczasowej taryfy o 50% w zastosowaniu do produktów rosyjskich. Rada związkowa, jak wiadomo, uchwaliła ten projekt, który, jak donoszą z Berlina, zyska sankcyę cesarską w chwili, gdy rząd rosyjski wprowadzi w życie taryfę maksymalną; Niemcy wyczekiwać zatem będą pierwszego strzału ze strony Rosyi.

Rosyjska taryfa maksymalna podnosi dotychczasowe cło na produkta niemieckie, jakoto na wyroby żelazne, węgle i koks o 20 do 30%, podczas gdy Niemcy zwiększają cło od surowych produktów rosyjskich, zwłaszcza od zboża i drzewa, o 50%. Cło od zboża rosyjskiego, wynoszące obecnie 5 marek, podwyższone będzie na $7^{1}/_{2}$ marek. Nadto zaś, aby zboża z Rosyi nie przesyłano przez granicę austryacką, żądane będzie tamże świadectwo pochodzenia przywiezionego zboża.

Tak dzisiaj rzeczy stoją — wojna cłowa między Rosyą a Niemcami rozpocznie się prawdopodobnie w dniach najbliższych, może jutro. Że obie strony narażone będą skutkiem tego na bolesne straty materyalne, nie ulega wątpliwości. Poważne organa prasy niemieckiej w bardzo łagodnym tonie komentują postępowanie Rosyi, wyjaśnione w memoryale hr. Capriviego, nie chcąc widocznie zaostrzać antagonizmu i pocieszając się nadzieją, że układy komisaryczne doprowadzą w krótkim czasie do porozumienia. Tylko prasa wiedeńska nie krępuje się żadnemi względami i wytyka Rosyi roznie cenie wojny wprawdzie tylko na polu handlowo-cłowem, lecz zawsze niebezpiecznej także dla stosunków politycznych niemiecko-rosyjskich, które i tak nie były zbyt pewne i wolne od niebezpieczeństwa. Wytykają też rosyjskiemu ministrowi skarbu, Witte'mu, że doprowadzając do takich ostateczności, powoduje się osobistą animozyą do Niemców, a nie względami na stan ekonomiczny własnego państwa, którego produktom surowym zamknie najdogodniejsze rynki zbytu. Prasa niemiecka ubolewa, że minister Witte tak wszechwładny ma wpływ w najwyższych sferach rządzących w Petersburgu, gdzie ostatniemi czasy, dzięki jemu, nieprzyjazne zapanowały w zakresie polityki cłowo-handlowej prądy dla Niemiec.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań**, 29 lipca.*

(Demagogia w Poznaniu).

(φ) Smutne zapanowały stosunki w naszym Przemysławowym grodzie. Podbudzone przez fałszywego trybuna ludu, dra Szymańskiego, pospólstwo teroryzuje brutalnie wolność słowa i swobodę obywatelską na naszych zebraniach wyborczych. Wśród wiadomych już wam z ostatniego listu mego okoliczności, zagrał nowoczesny Kleon poznański. odepchnięty dla swego prusofilstwa i bazyliszkowej zmienności przekonań politycznych od całej inteligencyi tutejszej i wszystkich ludzi rozsądnych, na strunach najgrubszych namiętności bezkrytycznego tłumu i wiedzie go do prostej anarchii, w której sam zginąć musi, bo już nie ma dla niego odwrotu. To, co się działo na czwartkowem zebraniu wyborczem, zwołanem przez ustępujący komitet wyborczy, celem zwołania nowego komitetu, urąga wszelkim opisom i nic podobnego Poznań w rocznikach swoich nie pamięta.

Przyjęty i uznawany przez całe księstwo regulamin wyborczy przepisuje. że ustępujący komitet wyborczy sprawuje władzę swoją aż do chwili wyboru nowego. *Orędownik* tłómaczy swoim bezkrytycznym czytelnikom z warstwy drobnych rzemieślników, robotników i zawodowych krzykaczy. że *furda* prawo! *furda* regulamin wyborczy! jedynem prawem jest lud, oczywiście lud *Orędownikowy*, poza nim nikt nie istnieje. Precz z przewodniczącym — zawołały więc wczoraj na zgromadzeniu wyborców w sali Kempa, uwiedzione przez *Orędownik* i *Postęp* antisemicki tłumy — my sami sobie wybierzemy przewodniczącego! Przewodniczący ustępującego komitetu. którym jest redaktor Dobrowolski, z prawa ustąpić nie może bo nie pozwala mu ustąpić regulamin wyborczy.

Wywody przewodniczącego broniącego obowiązującego nas wszystkich prawa, znajdują posłuch u licznie tym razem reprezentowanej inteligencyi i ludzi porządku i ładu, ale wprawniejsze są gardła podburzonych rzemieślników i robotników, na sali panuje zgiełk nieopisany. Mowców nawołujących do ładu i porządku nie dopuszczają roznamiętnione tłumy do słowa, aż zirytowany przerywaniem mu w mowie. gdy inspektor policyjny rozwiązał zebranie, ks. dr. Skrzydlewski, kapłan we wszystkich kołach szanowany. ustępuje z estrady i kroczy przez krzyczące tłumy, podniesionym wołając głosem:

— „Niech żyją ci, którzy rozbijają zebrania! Wstyd i sromotę na nas ładujecie!“

Po groźnych minach i ściśniętych pięściach tłumu spodziewać się można czegoś groźnego. I rzeczywiście! Znany krzykacz na wszystkich naszych zebraniach, kominiarz Andrzejewski tubalnym krzyczy głosem, wygrażając pięścią cisnącemu się w bliskości niego księdzu:

— „Precz z tobą popie! Do kościoła z tobą, a nie na zebrania!“

Za chwilę podniosła się pięść nieznanego dotąd napastnika, która księdza uderzyła z tyłu w głowę, a nadto spotkały księdza-obywatela liczne, skrycie mu zadawane szturchańce. To jest punkt kulminacyjny wczorajszego zebrania wyborczego w Poznaniu. Nikt własnego głosu nie słyszał. Aranżerowie buntu nie mieli już żadnej władzy nad swemi stronnikami i nie mogli już uspokoić duchów, które wywołali. W wielu miejscach pięści były w robocie, napastnika niewinnego duchownego na miejscu pobito i ubranie na nim podarto, zwolennicy komitetu czynem i słowem są insultowani; a na komitet, mianowicie zaś na przewodniczącego komitetu posypał się grad najbrutalniejszych wyzwisk i oszczerstw, choć ten przewodniczący nic nie zawinił, jak tylko to. że nie podoba się drowi Szymańskiemu, którego ambitne a szkodliwe dla społeczeństwa plany często paraliżował. Inspektor policyi zniewolony był powołać do pomocy dla wyprzątnięcia sali policyanta, ale długo jeszcze trwało, nim insultowani przez podburzone masy ordynarnemi wyzwiskami członkowie komitetu opuścić mogli salę.

Podobne sceny odgrywały się po raz pierwszy na zebraniu wyborców polskich w Poznaniu, po raz pierwszy nie uszanowano osoby duchownej, ale czynem i słowem ją znieważono; po raz pierwszy deptano honor i uczucia obywatelskie najzasłużeńszych ludzi i to ludzi właśnie dla biednych wiele czyniących dobrego, a za wszystko to odpowiedzialność spada na głównego podżegacza tych tłumów, Kleona „*Orędownikowego*“, który te skandale urządza bez żadnego etycznego celu, a pożerany jedynie nieokiełzaną ambicyą i żądzą władzy. Straszne te więc, iście uliczne burdy wywołały w całem mieście, u wszystkich, którzy szanują ład i porządek, szanują prawa, które społeczeństwo samo sobie nadało, i swobodę głosu, ogromne oburzenie i wszędzie budzi się reakcya przeciw tej wyuzdanej swawoli i demagogii, która w razie niepohamowania jej z konieczności obałamucone masy poprowadzić musi do socyalizmu i anarchii. W końcu aż wstyd dla Polaków wyznać, że te burdy będą miały epilog sądowy, gdyż policya zamierza ścigać głównych terorystów zebrania i owego napastnika ks. dra Skrzydlewskiego. Tak się przedstawia dotychczasowy rezultat „obywatelskiej pracy“ dra Szymańskiego nad podniesieniem warstw średnich. Na wstyd i hańbę wobec całego ogółu polskiego i wobec Niemców naraża nas ta „praca“.

Zwycięstwo Francyi nad Siamem.

Wczorajsze telegramy przyniosły wiadomość o ukończeniu zatargu francusko-siamskiego. Poseł siamski książę Vadhana zakomunikował rządowi francuskiemu, że król Siamu przyjmuje bez zastrzeżeń wszystkie warunki francuskiego ultimatum z dnia 20 lipca. Siam odstępnje żądane prowincye na rzecz państw francuskiego protektoratu Anamu i Kambodży, odstępnje lewy brzeg rzeki Mekong

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

13 (Ciąg dalszy.)

Wkrótce usłyszałem nad sobą stuk i hałas; nie musiało być nic strasznego, bo nawet nie zalewali, a przynajmniej woda do mnie nie dochodziła, ale sądząc z oddźwięku, paliło się dość daleko od mojego dłubania. Wnet wszystko się uciszyło i zostałem się ze wstydem i złością w sercu, oczekując niewątpliwej i nieomylnej carskiej sprawiedliwości.

Zjawiła się wkrótce, w niemieckiej postaci szanownego generał-majora Fon Grynblata.

Przyspieszone kroki, rozgniewany głos w korytarzu, stuk, brzęk, — i wpada generał, cały czerwony ze złości; za nim smotrytjel ale z najzupełniej drewnianą fizyonomią — ani drgnęła przez cały czas rozmowy.

— A to co! podpaliłeś pan! kto to zrobił?! (tu giest ku dziurze).

— Ja.. alem nie podpalał; przypadkiem zatliło się.

— Tak? więc dziura, ucieczka... chcieliście uciekać?

— Chciałem, rozumie się, i dziurawiłem pułap dla ucieczki... zatliło się...

— To nieszlachetne, *niebłahorodne*, podłe!! mogłeś mię pan na wieki zgubić! Wiesz pan, że przy generał-majorze Trojckim (poprzedniku Leparskiego) uciekł stąd *zakluczony*.. uciekł łajdak! (Podziękowałem w myśli za wiadomość). Złapali, ma się rozumieć... ale Trojcki dostał dymisyę bez pensyi, panie, b ez ppen-sy-i, rozumiesz pan? To nieszlachetne!!

Nie miałem ochoty do śmiechu, ale taki był Niemiec zabawny, że zaśmiałbym mu się w oczy, gdyby nie jego zadziwiające, naiwno-oburzające oskarżenie. Ja jestem ciemięzcą tego poczciwca, nieszlachetnym! Nie mogłem wytrzymać.

— Bardzo proszę, *gaspadin generał!* Na to wam płacą, byście mię pilnowali, a jam tu na to, bym uciekał. A nieszlachetności proszę mi nie zarzucać!

— Tak?! To zobaczycie, zobaczycie, jak ja pilnować będę!... zobaczę i ja, jak będziecie uciekali! *Ja was!* Jam nie Trojcki!! Ja bez pensyi... nie pozwolę!

Wybiegł Grynblat, za nim zawsze drewniany nadzorca. wykręciwszy się jak automat na piętach, i zaraz mię podoficer wyprowadził do drugiej celi, rozebrał i dał dawny więzienny przyodziewek.

Tak, z wielkim moim wstydem, skończyła się tak długo przygotowywana próba ucieczki.

XVI.

Bóg mię widać strzegł, bo nie było sprawy o podpalenie i nie powiesili. Teraz, jak słychać, nastąpiłoby to z największą pewnością w Szlysselburgu — tam, po mału, za najmniejszy opór sądzą doraźnie i odsyłają na tamten świat, śród ponurych murów więziennych, niedobitków nihilizmu — których miałem spotkać, po wielu latach, w tomskiem więzieniu. Ale to były jeszcze czasy Aleksandra II, czasy reform i ludzkości.

Siedziałem więc tylko zamknięty w czwartym numerze, odebrali wszystko — ubranie, książki, ani na krok nie wypuszczali. Siedź, ośle, kiedyś wyleźć nie umiał!

Oczekiwałem odwetowych działań — ale muszę oddać sprawiedliwość *smotrytjelowi*, że ani jednem słowem nie dał mi uczuć, żem go skrzywdził. Dziwnie to jakoś wygląda, kiedy się mówi o skrzywdzeniu klucznika, gnębiciela przez bezbronnego, zamkniętego więźnia — a jednak tak było. Dowierzał mi — po swojemu, a jam go naraził i naraził nie lada. A *smotrytjel* się nawet nie skarżył na generalską burę, jak Grynblat na widmo dymisyi bez pensyi — a musiała, oj musiała być bura, jakich mało! „Nie pilnowałeś, cymbale, spałeś, durniu, możeś folgował, psi synu, a ja za ciebie mogłem się zostać bez p-en-syi!!“ Szkoda, że mnie przy tej *perepałce* [1]) nie było. A w moim *smotrytjelu* tyle było zmiany, że koścista i prawie bezwąsa twarz jego, wyglądała przez kilka tygodni jak wyciosana z szarej brzeziny, a maleńkie oczki patrzały prosto, stalowym blaskiem, bez śladu ożywienia, i wąskie wargi ściskały się, by nie zacząć ze mną rozmowy. Nigdy zresztą mój kapitan nie paplał dużo, nawet w najlepszych czasach, a teraz milczał jak zaklęty.

Ja ze swojej strony ani półsłówkiem nie skarżyłem się na to, że mię zamurowali w ciupie. Złapali, moja wina — niech trzymają; a zresztą, cóż skarga pomoże?

Przeszedł miesiąc, drugi, trzeci — i po mału wróciła dobra komitywa, wskutek milczącego kompromisu; nie wychodziłem, prawda, alem się znów znalazł w celi, która miała zaszczyt przechowania do dalszego użytku sławnego Michała Bakunina. Prawdę powiedziawszy, nie była to łaska, bo sąsiadowałem z kordygardą i łatwiej było mię pilnować; a wiedzieli dobrze, że jeśli się znów wezmę do roboty, to chyba innym sposobem.

Jaśnie wielmożny generał także się więcej nie pokazał i żadnych nadzwyczajnych rozporządzeń nie wydał, oprócz bardzo zresztą naturalnego zapieczętowania krnąbrnego *polaczyszki*. „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, mówi Francuz, nie mogłem się przeto skarżyć, bo wszystko wracało pomału do normalnego stanu; a co znaczy kilka miesięcy zamknięcia w porównaniu z katorgą „bez terminu?“ Fraszka, drobnostka! Wszak czas i przestrzeń są względnemi pojęciami, a kto o tem wątpi, niech się zapyta pierwszego lepszego „monakisty“.

Wszystko więc poszło swoją koleją — i rzeczy się znów zjawiły. Nadzorca musiał widać wykalkulować, że kubrak i buty teraz ucieczki nie ułatwią — i oddał mi ubranie. Jedne tylko moje biedne szopy już nigdy do mojej celi nie zawitały. Oddano mi też wszystkie książki (po należytem, rozumie się, przepatrzeniu), a nasamprzód oddano — pieniądze.

O nie, przyznam się, prosiłem Nie paliłem kilka dni, póki władza była zajęta badaniem sprawy i należytem przetrząsaniem; więc odezwałem się pewnego poranku do podoficera:

— A czy teraz za karę nie wolno będzie palić?

— Zapytam się, pan — może *smotrytjel* pozwoli.

— Dajcie mi choć trochę *machorki* [2]) — ckli aż strach.

— Aha! kiedy bieda, to do naszego sołdackiego! I owszem, *pan*, macie — a ja się zapytam.

I rzeczywiście, nie przeszło godziny, wchodzi *służytjel* i stawia mi na stół pudełko z tytoniem, gilzy (tutki). wszystko jak się należy. Kiedy żołnierz wyszedł i odgłos kroków znikł już w oddaleniu, zajrzałem do tytoniu, bez najmniejszej, przyznam się, nadziei... są papierki! Jest owa dźwignia naszego mądrego, cywilizowanego świata! Można znowu zaczynać, bo jeśli wyskoczysz, staniesz od razu zbrojny i gotowy do walki. Ach, jacyż oni, za pozwoleniem, durnie! Miałem wielką ochotę wywinąć oberka na pobakunińskiej podłodze alem się wstrzymał, by oznaki radości nie zwróciły uwagi szanownych moich kluczników i dobrodziejów — ale śmiałem się w duszy serdecznie. Podszewki rozpruli, a tu się domyśleć nie mogli!

Oprócz pieniędzy, wszystkie inne środki pomocnicze znikły. Wróciła koniałka ze świecami, i nie spojrzałem nawet; sam ciężar mi od razu pokazał, że romantycznej liny nie ma. Futro zostało w kordygardzie i dawano je tylko podczas przechadzki — kiedy mi jej później dozwolili. Wyprosiłem sobie tylko na pamiątkę samodzielne rękawice — udałem (jakim ja dyplomata!) że mi ręce na mrozie marzną.

Klatka się więc zamknęła i dnie i noce ciągnęły się jak zwyczajnie, długie. jednostajne — nieznośniejsze nawet, niż z początku, bo ubyło zdrowia, energii, przybyło lat i uczucia słabości, niezdarności — jednem słowem, byłem chory i pobity na wszystkich punktach. Gdyby mi się wówczas zdarzył jakiś mściwy, opryskliwy nadzorca, mógłby mię łatwo doprowadzić do rozpaczliwej wściekłości — i dlatego nie mogę bez wdzięczności wspomnieć o szerokiej twarzy i o maleńkich oczkach tak srodze przezemnie oszukanego i tak porządnie zbesztanego z mego powodu pana sztabs-kapitana, „*smotrytjela sekretnawo Szliselburskawo zamka*“, — bo, jakem już powiedział, ani jednego wyrzutu mi nie zrobił.

Rzucałem się jednak po trosze — a to z powodu Prawdina.

Komunikacyi z nim teraz nie miałem, bom nie spacerował, a on siedział w numerze 8, z tamtej strony korytarza. Ale teraz dopierom się dowiedział, jak się z nim obchodzili i co on sam z nimi wyrabiał. Zważając z konieczności na to, co się na korytarzu dzieje, osobliwie póki mi książek nie oddali, słyszałem nieraz, jak żołnierze się podkradali pod celę Prawdina, żartując z niego i śmiejąc się po cichu. — Jaki on im dawał powód, nie wiem ale chcieli sobie zapewnie zrobić rozrywkę, wywołując jego raskolnicze przekleństwa. I rzeczywiście — po pewnym przeciągu czasu takiego drażnienia, następował nieomylny wybuch.

Dzynn! — leci szybka z okienka i głos pustelnika grzmi śród ciszy więziennej, przeklinając, jak zwykle, cara, sługi jego i *kikimory* jego. „Antychryst! Antychryst czarny!“ Wnet leci smotrytjel — szepce, prosi, grozi — nic nie pomaga; ktoś się jeszcze zjawia — żadnego skutku: przekleństwa grzmią dalej. Nareszcie stukają kolby, drzwi się otwierają i po niedługiej utarczce słyszę, jak szurgają po korytarzu więzienne pantofle. — Prawdina wyprowadzili na kilka dni: dokąd? Czy do podziemnych lochów? Tegom się nigdy nie dowiedział.

(C. d. n.)

[1]) *Perepałka*, utarczka.

[2]) Prosty bakun moskiewski.

i zgadza się zapłacić żądane odszkodowanie pieniężne.

Wobec stanowczości rządu francuskiego i nader powściągliwej postawy Anglii wynik taki był do przewidzenia, gdyż Siamowi istotnie nie pozostawało nic innego, jak poddać się żądaniom Francyi. Im wcześniej to uczynił, tem lepiej; uniknie tym sposobem niedogodności blokady, która także i dla handlowych interesów państw europejskich byłaby szkodliwą; uniknie krwi rozlewu, czego w razie oporu ze strony Siamu możnaby się było spodziewać.

Dla Francyi upokorzenie Siamu jest nie tylko powodzeniem polityki kolonialnej w ścisłem słowa tego znaczeniu, ale zarazem zwycięstwem dyplomatycznem nad Anglią. Anglia oczywiście od pierwszej chwili niechętnem okiem patrzyła na wygórowane żądania francuskiego ultimatum, zmuszona była jednakże pozostawić Francuzom do pewnej granicy swobodę działania w Indo-Chinach. Teraz dyplomacya angielska na pozór obojętnie przyjęła wiadomość o zwycięstwie Francyi nad Siamem, i politycy angielscy będą musieli, jak mówią Francuzi, *„faire bonne mine à mauvais jeu;* ale nie ulega wątpliwości, że powodzenie Francyi w Indo-Chinach zada dotkliwy moralny cios polityce angielskiej w Azyi. albowiem liczne kraje i państewka azyatyckie, zmuszone dzisiaj ulegać Anglii, będą mogły o nową oprzeć się potęgę.

Azyatycka polityka Francyi, niegdyś tak ożywiona, a następnie prawie zupełnie zaniedbana, od pewnego czasu znowu się odradza. Republika francuska posiada już protektorat nad Anamem i Kambodżą, Ferry zdobył Tonkin, a Dupuy upokorzył obecnie Siam i rozszerzył obszar francuskiego protektoratu. Teraz wpływ francuski w Indo-Chinach skutecznie rywalizować będzie z angielskim, co w obecnej konstelacyi politycznej niemałą nawet mieć może doniosłość międzynarodową, ponieważ równoległe postępy Rosyi i Francyi w Azyi zagrażają rozwojowi potęgi angielskiej w Indyach Wschodnich, co musi oddziałać także na postawę Anglii w Europie, na jej stosunek do trójprzymierza i do mocarstw przeciwnego obozu.

Powodzenie kolonialne oddziała także niewątpliwie na pozycyę ministerstwa Dupuy we Francyi i korzystne zrobi wrażenie wobec zbliżającej się chwili wyborów powszechnych. Wogóle cały przebieg krótkiego, lecz ostrego zatargu francusko-siamskiego staje się zrozumiałym jedynie w związku z wewnętrzną polityką Francyi i Anglii. Skąd bowiem Francya zaczerpnęła tyle odwagi i stanowczości wobec Anglii, której tak stanowczo ulega np. w sprawie egipskiej? A z drugiej strony dlaczego dumna Anglia, tak drażliwa zazwyczaj na punkcie polityki kolonialnej, tym razem okazała tyle umiarkowania i powściągliwości? Oto stanowczość Francyi i powściągliwość Anglii wynikały z warunków wewnętrznej sytuacyi politycznej w obu państwach. Ministerstwo Dupuy wobec rozpoczynającej się we Francyi walki wyborczej potrzebowało koniecznie wzmocnić swą postawę jakimś czynem stanowczym, jakiemś powodzeniem na zewnątrz. Ministerstwo Gladstone'a w Anglii, pogrążone w walce z opozycyą o samorząd dla Irlandyi, nie chciało odwracać opinii publicznej na inne sprawy i musiało zachować jak największą ostrożność, aby ewentualne zawikłania dyplomatyczne nie osłabiły i bez tego już trudnej jego pozycyi w kraju To też śmiało powiedzieć można, że minister Develle robił politykę wyborczą przy ujściu rzeki Menam, a lord Rosebery powściągliwością swą w sprawie siamskiej odwracał niebezpieczeństwo, grożące wewnętrznej polityce Gladstone'a.

Taki zbieg okoliczności sprowadził klęskę króla Siamu. Ze stanowiska humanitarnego upokorzenie Siamu jest wcale niezasłużonem. Ale kolonialna polityka mocarstw europejskich nie chce znać względów słuszności i ludzkości. I właśnie losy takich państw, jak Siam, są najlepszym dowodem, ile to bezprawi popełniają rządy europejskie rzekomo w imię postępu i cywilizacyi.

Z komisyi przemysłowej.

Dnia 28 bm. składali swoje orzeczenia jako znawcy pp.: Michał Spożarski introligator i Jan Krach majster murarski ze Lwowa, Harasymowicz dyrektor spółki huculskiej w Kołomyi, Tybluczyński ze stowarzyszenia „Zorja" we Lwowie, Brittau przedstawiciel stow. „Harazd" z Jaworowa. Olszewski przedstawiciel „Prządki" z Krosna.

Harasymowicz zasadniczo, a w szczególności ze względu na stosunki ruskie, oświadczył się przeciw egzaminom na czeladników i majstrów i wskazał na wielki rozwój ruskiego przemysłu szczególnie garncarskiego, który doszedł do świetnego stadyum bez żadnych egzaminów.

Również przeciw egzaminom przemawiał Olszewski. Życzy on sobie dobrego wykształcenia w szkole, a reszta musi być pozostawiona talentowi, pilności i wytrwałości każdego poszczególnego osobnika.

Brittau osobiście oświadczył się za wolnością przemysłu, ale spełniając polecenie, dane mu przez jego mandantów, mówił za egzaminami. ażeby ograniczyć przez nie liczbę prowadzących przemysł. Następny mowca Krach oświadczył się za egzaminami; Tybluczyński zaś przeciw egzaminom Spożarski przemawiał przeciw egzaminowi na majstrów, jako trudnemu do przeprowadzenia. Natomiast żądał zaprowadzenia *numerus clausus*, szczególnie dla introligatorów. Egzamin dla czeladników jest — zdaniem jego — pożądany.

Przeciwko dowodowi uzdolnienia przy fabrykach przemawiał stanowczo Olszewski. Fabrykant nie może bowiem wykazać uzdolnienia do wszystkich ubocznych gałęzi przemysłu, których potrzebuje. — Także Harasymowicz oświadczył się przeciw dowodowi uzdolnienia dla fabrykantów, podczas gdy Krach i Spożarski oświadczyli się za dowodem.

Harasymowicz oświadczył się także przeciw dowodowi uzdolnienia dla kupiectwa przemysłowego. gdyż przez to nie możnaby wcale zapobiedz oszukaństwu. W osobistej uczciwości i poczuciu honoru leży gwarancya. Brittau jest temuż przeciwny ze względów praktycznych, gdyż handel w Galicyi znajduje się w rękach żydów; żydzi nie dadzą się chrześcijaninowi niczego nauczyć i chrześcijanie nie doszliby nigdy do interesów kupieckich. Poseł Sokołowski sądzi. że właśnie dla wytworzenia dobrego chrześcijańskiego stanu kupieckiego jest potrzebny dowód uzdolnienia, zresztą handel nie spoczywa wyłącznie w rękach żydów.

Harasymowicz przemawiał również przeciw dowodowi uzdolnienia w przemyśle szynkarskim, a na zarzut Luegera, co do fałszowania napojów, zauważył, że nadzór nad tem jest rzeczą policyi. Przemawiał dalej przeciw zapatrywaniu korporacyj; w ogóle stoi on na stanowisku najzupełniejszej wolności przemysłowej, a korporacye uważa za zbyteczne.

Brittau i Krach przemawiali przeciw domokrąstwu, często bowiem rzeczy kradzione i porozwlekane z mas konkursowych bywają sprzedawane śmiesznie tanio, co naturalnie wychodzi na szkodę odnośnych przemysłowców, wyrabiających taki sam towar. Przemawiali także przeciw otwieraniu filij, wskazując przytem na liczne filie mödlingskiej fabryki obuwia, która niszczy szewców tak, że muszą oni spełniać roboty uliczne po 25 ct. dziennie.

Tybluczyński i Harasymowicz uskarżali się, że postanowienia o młodocianych robotnikach nie bywają w Galicyi ściśle przestrzegane. Harasymowicz domagał się nadto obowiązkowych szkół fachowych z egzaminami przed wyzwoleniem.

Olszewski przemawiał przeciw książkom robotniczym, które — zdaniem jego — nie mają żadnej wartości, a często są powodem sporów między pracodawcą a robotnikiem. Na zapytanie p. Pernerstorfera daje Olszewski ciekawe wyjaśnienie o pomyślnych stosunkach robotników w przemyśle naftowym, tudzież o przemyśle tkackim w Krośnie, którego szkołę wzorową szczególnie podnosi. Olszewski zwrócił się następnie przeciwko mylnemu zrozumieniu jego wywodów, jakoby on pragnął popierać tego rodzaju przedsiębiorstwa, jak mödlingska fabryka obuwia. Jako Polak, życzy on sobie przedewszystkiem fabryk krajowych i domaga się popierania asocyacyi przemysłowców.

Harasymowicz domagał się nadzoru nad pracującymi na sztuki, albowiem w tym względzie wiele dzieje się nadużyć. Życzy on sobie także ścisłego przestrzegania spoczynku niedzielnego. — Na to powiada Olszewski, że dobra wola znaczy tu więcej, aniżeli wszelkie prawo; możnaby brać dobry przykład z żydów, którzy swój szabas święcą jak najściślej.

W końcu Krach domagał się przeniesienia praw przemysłowych Izb handlowych na związki korporacyjne po myśli postanowienia wiecu korporacyj przemysłowych Olszewski przeciwnie sądzi, że w Izbach handlowych jest dosyć miejsca dla interesów przemysłu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 lipca.

Na Morawach tworzy się nowe stronnictwo. Inicyatywa pochodzi od duchowieństwa, a usiłowania te ma silnie popierać arcybiskup ołomuniecki dr. Kohn. Program tego stronnictwa ma naturalnie obejmować wszystkie postulaty klerykalne i bronić „zagrożonych" praw kościoła. Przeciw utworzeniu się tego nowego stronnictwa występują *Narodni Listy*, które piszą: „Nie widzimy nigdzie tajnych nieprzyjaciół, którzyby chcieli pozbawić lud jego wiary. Istnieją ci nieprzyjaciele tylko w fantazyi pewnych panów. Natomiast uważamy za nader szkodliwe przed wywalczeniem naszych praw politycznych i narodowych wzbogacać czeski program o jedną jeszcze kwestyę, która może nasze szeregi rozluźnić i wprowadzić w nie nieład". *Narodni Listy* zarzucają usiłowaniom utworzenia nowego stronnictwa na Morawach, że inicyatorowie opuścili stanowisko narodowe. „Uwagi godnem jest w tej sprawie — pisze dalej ten dziennik — że czescy klerykali pragną się połączyć z niemieckiem duchowieństwem na Morawach, aby działać wspólnie w jednem politycznem stronnictwie. Oczywiście czeskie duchowieństwo gotowe jest poprzeć ten sojusz pewnemi ustępstwami na polu politycznem i narodowem. Nie jest to wcale zmyśleniem. lecz opiera się na enuncyacyach, jakie poczynili w ostatnich czasach czescy duchowni Ks. Sobecky zrzeka się czeskiego prawa państwowego, uważa je za niewykonalne i potępia młodoczeskie stronnictwo za to, że prawo państwowe uczyniło jednem z najpierwszych postulatów swojego programu. Inny duchowny, przemawiający w Slavikowie mówił o niewykonalności tego prawa i dowodził, że choćbyśmy nawet doprowadzili do przywrócenia państwa czeskiego, lud niby na tem nie zyskał. Podobne zapatrywania wyrażano ostatniemi czasami bardzo często w obozie klerykalnym. Czyż to miałoby być zbliżeniem się do niemieckiego kleru? Czy taką jest cena, za którą niemiecki kler wspólnie z klerem czeskim jako jednolite stronnictwo ma pod wspólnym sztandarem uzyskać władzę?"

Sejm tyrolski obradował w zeszłym tygodniu nad ustawą, którą ustanowiono na rzecz krajowego funduszu szkolnego opłatę od spadków, oznaczoną według wysokości spadku. Według § 4 projektu, opłacie tej miał ulegać także majątek kościelny, od którego obecnie opłaca się ekwiwalent. Przeciw temu postanowieniu przemawiali posłowie stanu duchownego. Ks. Glatz wniósł, aby projekt odesłać napowrót do komisyi. Wniosek ten nie utrzymał się jednak. Natomiast w głosowaniu imiennem większość sejmu oświadczyła się przeciw postanowieniom § 4 i przyjęła resztę projektu bez zmiany. Zaprowadzono zatem opłatę od spadków na rzecz krajowego funduszu szkolnego, uwolniono jednak od tej opłaty majątek kościelny w zupełności.

Opłakane stosunki na Bukowinie.

Zakończony świeżo rok szkolny w średnich szkołach czerniowieckich, daje *Gazecie Polskiej* powód do słusznych utyskiwań na lekceważenie nauki języka polskiego.

W wyższej szkole realnej, gdzie liczba dzieci polskich jest po niemieckich stosunkowo największą, nie uczono i w ubiegłym roku polskiego języka, wbrew zasadniczym ustawom państwowym i wbrew praktyce, jaka obowiązuje drugi tutejszy zakład — gimnazyum. Przed kilku laty Polacy czerniowieccy wystosowali prośbę o zaprowadzenie w szkole realnej nadobowiązkowej nauki polskiego języka na takich zasadach, jak ona odbywa się w gimnazyum. Podanie to jednogłośnie a przychylnie zaopiniowała krajowa Rada szkolna. Natomiast założył protest gr.-oryent. konsystorz czerniowiecki, który posiada w sprawach tej szkoły głos doradczy. Wotum to jednak nie ma najmniejszego wpływu na program naukowy, więc pomimo nieuzasadnionego protestu, wobec opinii krajowej Rady szkolnej, zdawało się być rzeczą pewną, iż wreszcie doczekamy się zadośćuczynienia słusznym naszym żądaniom. Tymczasem cała sprawa wpadła jak w wodę. Lata mijają. petenci napróżno czekają odpowiedzi. Nie można się nawet dowiedzieć, gdzie siekierka utonęła, w dotyczących bowiem sferach na poufne pytania otrzymuje się stale odpowiedź: „Nie wiadomo, co się stało z aktami!"

A tymczasem corocznie setki polskich dzieci opuszczają zakład zniemczone, nie mające pojęcia o swym ojczystym języku. Jaka stąd wynika krzywda dla naszej narodowości, jaka strata dla religii, gdy dzieci nie rozumieją polskiego katechizmu, — łatwo sobie wyobrazić.

Lepiej cokolwiek, ale tylko pozornie, przedstawia się rzecz w gimnazyum. Tutaj nauki języka polskiego udziela się nadobowiązkowo, a dotyczący profesor stara się jak najsumienniej wywiązać z zadania, ze smutkiem jednak stwierdzić należy, że sami Polacy, sami rodzice nie dbają o to, aby dzieci ich korzystały z tej jedynej sposobności nauczenia się po polsku czytać i pisać poprawnie. Najlepszym, a smutnym tego dowodem jest fakt, że z pośród zapisanych 85 dzieci polskich w gimnazyum niemieckiem, więcej niż trzecia część nie uczęszczała wcale na lekcye polskiego języka! I ci zresztą uczniowie, którzy uczęszczali na naukę polszczyzny, niezbyt pocieszające zdradzają objawy. Przedmiot to nadobowiązkowy, lekceważony bywa i traktowany niedbale i zdarza się nieraz, że na polskich lekcyach najpilniejszymi są Rusini lub Niemcy. Wstyd, że podobne fakta wytykać trzeba publicznie. Może to jednak przemówi do sumienia kresowych Polaków, którzy zaniedbując polskie wychowanie młodzieży, dopuszczają się ciężkiego grzechu nie do darowania pod względem narodowym.

Z zaboru pruskiego.

Na półurzędowe zaprzeczenie *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie przywrócenia języka polskiego w szkołach Wielkiego księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, toruńska *Ostdeutsche Presse*, która pierwsza wiadomość tę podała, odpowiada następującą wzmianką:

„Powątpiewają o prawdzie naszego doniesienia w sprawie przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach w dzielnicach polskich. Jesteśmy jednak w możności to nasze doniesienie, otrzymane ze źródła zupełnie pewnego, tak jak je nam wczoraj znowu potwierdzono, w zupełności uznać zaprawdziwe. Chodzi mianowicie o oficyalne wprowadzenie nauki języka polskiego na stopniu średnim w szkołach elementarnych w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, która to nauka była dotąd tylko nadobowiązkowa".

Do wczorajszej enuncyacyi *Post* pisze bismarkowska *Nat. Ztg.* następujące słowa:

„I w tym artykule zaznaczono także, że ewentualne ustępstwa nie są w związku z głosowaniem Koła polskiego nad projektem wojskowym. Jest to pod względem formalnym o tyle słuszne że w mowie będący plan starszej jest daty; był on nam też już wiadomy przed nowemi wyborami; z jakich przyczyn my wtedy o tem nie rozpisywaliśmy się, jest rzeczą jasną. Chociaż więc myśl zrobienia pewnych ustępstw w sprawie języka polskiego nie została wywołaną głosowaniem Polaków w sprawie projektu wojskowego, to jednak powstała ona z powodu ugodowego zachowania się Polaków w parlamencie w ogóle, które to ugodowe zachowanie się jest, jak wiadomo, starszej daty, aniżeli świeżo przyjęty projekt wojskowy. Wotum przez Polaków w tej sprawie oddane z tych samych pochodziło motywów. Środka w każdym razie szkodliwego i w ten sposób usprawiedliwić nie można".

Z Niemiec.

Książę Bismark odbywał prawdziwie tryumfalną podróż do Kissingen, dokąd udał się „dla poratowania zdrowia".

W Hannowerze witał go (w sobotę w południe) na stacyi kolejowej, gdzie zgromadziły się tłumy publiczności, dyrektor miasta Tramm, na czele magistratu, „jako współzałożyciela cesarstwa niemieckiego". Gdy entuzyastyczne okrzyki publiczności się uciszyły, zabrał głos Bismark, dziękując za owacyę. Tym razem powstrzymał się były kanclerz od politycznych refleksyj, nie mógł jednak darować sobie uwagi, że obecnie „ustąpił ze sceny i cofnął się między widzów, gdzie wprawdzie pozwala sobie, od czasu do czasu, na krytykę, lecz zawsze krytykuje życzliwie i z narodowego stanowiska." Również ostentacyjnie witano Bismarka w Eisenach, Meiningen, a w samem Kissingen, dokąd przybył o godzinie 9 wieczór, zaledwo powóz mógł przedrzeć się przez zbite masy ludu. Powóz Bismarka obrzucano kwiatami, okrzykom i śpiewom nie było końca. Z księciem jedzie jego żona, dr. Schweninger i dr. Chrysander.

Włoski następca tronu przybyć ma w odwiedziny na dwór berliński, zaś książę Henryk pruski udać się ma do Włoch, gdzie uczestniczyć będzie w manewrach morskich. Uważają tę zapowiedź za wyraz coraz silniej zacieśniających się stosunków między dworem berlińskim a Kwirynałem.

Z Bułgaryi.

Dziś odbywają się wybory do sobrania. Z tego powodu Stambułow wysłał okólnik telegraficzny do wszystkich prefektów. W okólniku tym zalecono, aby policya nie pokazywała się w miejscach wyborczych inaczej, jak na wyraźne, pisemne żądanie komisyi wyborczej, celem przywrócenia spokoju, gdyby go zakłócono. Prefektom polecono dalej, aby postanowienie to ogłosili i przypomnieli wyborcom, że ustawy zapewniają im zupełną swobodę wybierania tego, kogo za odpowiedniego uznają. Okólnik ten wywołał oczywiście jak najżywsze zadowolenie. Stambułow, wydając go, złożył jeden dowód więcej, że zupełnie jest pewnym wyniku wyborów, i że opozycya głosować może zupełnie swobodnie bez szkody dla rządu.

Czardarow, były kapitan, zasądzony w procesie Panicy na karę więzienia, a po odcierpieniu kary wydalony do Rosyi, zamieścił w kilku dziennikach zagranicznych długie artykuły, zawierające skargi na złe obchodzenie, jakiego miał doznawać w więzieniu *Cor. de L'est* zaprzecza prawdziwości wszystkich, przez Czardarowa podanych faktów, a sprawozdawca tego dziennika opisuje przy tej sposobności więzienia bułgarskie i sposób obchodzenia się z więźniami. Opis ten stwierdza, że obchodzenie się z więźniami i ich wyżywienie jest bardzo dobre, tak, że nie brakuje im nic, prócz wolności.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej.

Na posiedzeniu z dnia 28 lipca Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej załatwił między innemi następujące sprawy:

Przyjęto do wiadomości list ks. Tarczyńskiego, donoszący o postępie robót około budowy szkoły ludowej w Ulicku Seredkiewicz. Budowa postępuje raźno. Zakupiony grunt pod szkołę mierzy 68 m długości a 27 szerokości. Gmina ofiarowała nadto od siebie na ten sam cel obszar o 10 m. szerokości. tak, że przy budynku szkolnym urządzony będzie wygodny ogródek warzywny i owocowy.

Właściciel Ulicka p Irsay dowiedziawszy się. że Towarzystwo buduje szkołę, ofiarował z swej strony 10 sosen na urządzenie dachu. W tych dniach grunt zakupiony ma być na rzecz Towarzystwa zaintabulowany. Uchwalono ks. Tarczyńskiemu podziękować w wyrazach serdecznego uznania za tak gorliwe zajęcie się powierzoną mu sprawą.

Odczytano następnie wyczerpujące sprawozdanie Koła nowotarskiego i uchwalono przesłać temu Kołu w myśl załączonej prośby książki dla świeżo założonej w Nowym Targu wypożyczalni.

Dla czytelni w Łazach na Śląsku uchwalono przesłać książek za 50 złr.

Nowych członków przyjęto: we Lwowie 67, w Dolinie 24, w Kałuszu 14, w Horodence 5, w Nowym Targu 3.

Prośby kilku gmin o zasiłki na budowę szkół odroczono na później.

Kronika.

Kraków, 31 lipca.

31 lipca 1847. W dniu dzisiejszym przypada czterdziesta szósta rocznica stracenia na t. zw. hyclowskiej górze we Lwowie Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Pamięć bohaterów, którzy męczeńską śmiercią legli za sprawę polskiego ludu, w nieskażonych i niezmrożonych niewolą sercach polskich goreć będzie zawsze najwyższą czcią i uwielbieniem.

Rocznicę Wiśniowskiego poważnym obchodem czci z roku na rok Lwów. W tym roku, o ile dochodzą nas wiadomości, obchód taki odbyć się ma także w Stanisławowie. Byłoby zewszechmiar pożądanem, aby i w innych miastach i miasteczkach prowincyonalnych ludzie dobrej woli pomyśleli o zorganizowaniu obchodów połączonych z odczytami, mającemi na celu zaznajomić dzisiejsze pokolenia z postacią bohatera, który krew swą i życie położył dla wskrzeszenia Polski ludowej.

We Lwowie podnoszono też ostatniemi czasy kilkakrotnie myśl postawienia pomnika na mogile Teofila Wiśniowskiego. Miejmy nadzieję, że niedługo nań czekać wypadnie.

Nieustanny ulewny deszcz umilał nam wczorajszą niedzielę i przeszkodził w pierwszym rzędzie projektowanej wycieczce Sokołów do Tenczynka, którą z tego powodu odłożono do najbliższej niedzieli. Odbyła się natomiast wycieczka sokolskiego klubu wioślarzy. Pomimo niepewnej pogody trzynastu „dzielnych" dotarło na łodziach do groty Twardowskiego, gdzie bawiono się ochoczo do późnego wieczora. Zabawę urozmaicał świetnemi ogniowemi produkcyami p. Mądrzykowski.

Z uniwersytetu. Pp. Wilhelm Hochberg, rodem z Tarnowa, kandydat adwokatury, Abraham Himmelblau z Krakowa, Zygmunt Kostkiewicz z Babic w Krakowskiem, Jakób Pariser z Tarnowa, Stanisław Pilchowski ze Stojowic i Jonasz Hamerschlag z Ostrowska w Galicyi, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów praw; zaś p. Zenon Grossek, rodem z Krzyżanówki na Podolu, stopień doktora wszech nauk lekarskich

Pp. Eugeniusz Reiter i Józef Parnas, kandydaci adwokatury, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

Na zjazd ogrodników austryackich w Wiedniu wyjechali z Krakowa jako delegaci pp. Freege i Tengler.

Z klubu pocztowego. W gronie kilkudziesięciu urzędników poczt i telegrafów z p. Dawidowskim na czele żegnano w sobotę wieczorem w sali klubu pocztowego kontrolora p. Władysława Gackiewicza, odjeżdżającego na posadę zarządcy stacyi pocztowej w Oświęcimie. Serdeczny nastrój panował w koleżeńskiem zebraniu, na którem nie brakło toastów, przeplatanych śpiewem chóru męskiego.

W Stowarzyszeniu piekarzy białego pieczywa w Krakowie wybrano starszym dnia 29 lipca b. r. p. Wilhelma Długoszewskiego, w miejsce p. Józefa Knolla.

Wiadomości osobiste. JE. prezydent sądu kraj. wyższego p. Zborowski wyjechał dzisiaj rannym pociągiem wraz z małżonką za dłuższym urlopem na razie do Nowosielec.

Uprzątanie gruzów w zawalonej kamienicy przy ulicy ulicy Długiej jest na ukończeniu. Jutro ma się odbyć komisya, która ostatecznie zadecyduje, czy ściany zewnętrzne mogą być utrzymane, czy też je zburzyć należy.

Przy ulicy Lubomirskiego w sobotę po południu straż pożarna zburzyła część tylnej ściany w świeżo budowanej kamienicy p. Kohuta. Pracujący robotnicy spostrzegli wczas grożące niebezpieczeństwo, i temu tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności trzeba przypisać, że nie powtórzyły się grozą przejmujące fakta, jakie towarzyszyły katastrofie przy ulicy Długiej. Walącą się ścianę tylną i tylne skrzydło budowy w części rozebrano bez pomocy jakichkolwiek narzędzi. Ścianę między dwoma oknami na pierwszem piętrze obalił jeden ze strażaków silnem pchnięciem ręki. Do budowy tej używano piasku gruntowego, który sam przez się jest bardzo lichym materyałem budowlanym, a prócz tego mięszano go z bardzo małą ilością wapna. Robotami murarskiemi kierował p. Stanisław Wilczyński. Kogo znów w tym wypadku obwiniać, na razie orzec się nie da. Bądź co bądź jednak fakta mówią za siebie.

Bagno w mieście utworzyło się przy ulicy Rakowickiej na parceli pomiędzy realnościami pp. Mikołajczyka a Fischera i zapowietrza całą ulicę i okolicę wśród dni upalnych w ten sposób, iż przejść tamtędy niepodobna. Bagno to już tak duże, iż po spadnięciu deszczu chłopcy urządzają sobie po niem nawigacyę. W interesie zdrowia mieszkańców tej dzielnicy, jako też publiczności na cmentarz zdążającej, byłoby, zwłaszcza wobec grożącej cholery, natychmiastowe zasypanie tego bagniska, jako źródła zarazków chorobowych.

NA CAPRI.

(Z wycieczki do Włoch)

Jednem z najprzyjemniejszych i najpamiętniejszych wrażeń, jakich dostarczyć może wyczerpanemu trudami zwiedzania miast włoskich podróżnikowi wspaniała przyroda Włoch południowych. jest bez zaprzeczenia wycieczka na Capri.

Maleńka, o trzy godziny drogi okrętem od Neapolu oddalona wysepka, wywodząca swą nazwę od wielkiej niegdyś obfitości kóz, którym dawała schronienie, jest wiosną i jesienią celem pielgrzymek wszystkich niemal podróżników, odwiedzających włoską krainę i południowe jej kończyny. Latem służy ona za wilegiaturę zamożniejszym mieszkańcom Neapolu i jego najbliższej okolicy, w miesiącach zimowych, w porze deszczów, nikt się o nią nie troszczy, a wierną pozostaje jej jedynie nieliczna rybacka ludność miasteczka Capri i o miedzę z niem sąsiadującego Anacapri, posiadająca tu stałe siedziby.

A jednak ta wysepka, sprawiająca z odległości wrażenie skały ostrym cyplem wynurzającej się z toni morza, pozbawiona zadrzewienia, za całe bogactwo posiadająca parę szmatów winnic, wydających sławne w całych Włoszech wino *capri*, bardziej jest znaną we Włoszech i świecie całym, od wielu innych nierównie hojniej przestrzenią ziemi i bogactwem flory wyposażonych. Nierównie większe przysparza ona ojczyźnie swej i mieszkańcom dochody, a nawet bogactwa, niż niejeden z wspaniałych zabytków architektury i sztuki włoskiej.

Źródłem tej popularności wysepki i zamożności jej mieszkańców jest sławna grota niebieska *„grotta azura"* — dziwowisko przyrody, jakiemu równego nie posiada świat cały. Kto chce wspaniałe i podniosłe wrażenia podróży po Włoszech utrwalić wrażeniem najsilniejszem, kto chce unieść z sobą trwałe i niczem nie zatarte wspomnienie prawdziwego wybryku przyrody, olśniewającego swą oryginalnością, — nie powinien ominąć tej wyspy i jej sławnej groty. Gdy w pamięci zatrze się cały szereg wrażeń odniesionych z obejrzenia arcydzieł ręki ludzkiej, to jedno pozostanie zawsze trwałą i niezatartą pamiątką. Potęga uroku przyrody przygniata swą siłą wszystkie inne wrażenia.

Pomiędzy Neapolem i Capri utrzymują stałą komunikacyę parostatki, będące własnością *„Societa napoletana di navigatione"*. Wypływają one z portu *Santa Lucia* w rannych godzinach, czekając aż zbierze się najwyższa dozwolona liczba podróżnych. W dniu, w którym z krakowskim towarzyszem wybraliśmy się na zwiedzenie wyspy, nie było na statku przepełnienia; to też dość długo czekać musieliśmy na sygnał odjazdu, uprzyjemniając sobie czekanie oryginalnym widowiskiem, jakiego dostarczają neapolitańskie „rekiny", t. j. wyrostki kilkonastoletnie, wpław okrążające statek i zabawiające gości wyławianiem z morza monet miedzianych z pokładu im rzucanych.

Na statku panuje gwar i ruch niczem nie różniący się od zgiełku portowego. Zdawałoby się, że tutaj przynajmniej *„forestiere"* wolnym być powinien od wszystkich tych męczarń i nagabywań, na które od wczesnego rana do późnej nocy wystawionym jest w Neapolu. Pod tym względem doznaje się jednak niemiłego rozczarowania. Wprawdzie nie masz tu najnatrętniejszych w świecie całym neapolitańskich dorożkarzy, którzyby ci na każdym kroku drogę zajeżdżali, ofiarując swe usługi lub gotowi byli zacięte z sobą bójki staczać o każdego podróżnego — ale z wyjątkiem tej jednej ulgi nie brakuje niczego. Zjawiają się i kwestujące zakonnice i jakiś, strojem do naszego brata Alberta podobny. mnich, zbierający składkę *„per i poveri"*, a nie mający żadnej legitymacyi, i cała falanga handlarzy i domokrążców, ofiarujących do kupna korale i towary szyldkretowe, kamee i wyroby z perłowej macicy, rzeźby drzewne i sakiewki jedwabne, a wszystko za cenę pięciokrotnie wyższą od tej, za jaką ten sam towar nabyć można w sklepach neapolitańskich. A niech Pan Bóg broni zaofiarować takiemu domokrążcy cenę równającą się istotnej wartości towaru! Wpada on w gniew, jego zdaniem zupełnie usprawiedliwiony, i wcale nie chce rozmawiać więcej z kupującym. Jest to naturalne u południowców pojęcie handlowe, według którego towar ma wartość nie istotną, lecz taką, jaką doń przywiązywać może nabywca.

(Dok. nast.)

Nocny napad. Donoszą nam z miasta: W sobotę 29 b. m. o godzinie pół do jedenastej w nocy napadło pięciu żołnierzy z inżynieryi na Antoniego Klosa, posługacza sklepowego, wychodzącego z domu pod l. 2 przy ulicy Zacisze, żądając w brutalny sposób papierosów i używając przytem tytułu „sakramencki Polaku!“ Otrzymawszy odmowną ale grzeczną odpowiedź, uderzył go jeden saper przyboczną bronią w ramię, a następnie dał mu cięcie w głowę. Na wołanie o pomoc zjawiła się patrol policyjna, która jęczącego z bólu i krwią zbroczonego Klosa chciała zabrać ze sobą w celu opatrzenia rany. Antoni Klos nie przyjął ich pomocy i udał się do apteki p. Krokiewicza na Kleparzu, gdzie mu głowę obandażowano. Stan rannego z dniem dzisiejszym znacznie się pogorszył.

Z teatru. Jutro we wtorek odbędzie się w teatrze wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera, artysty teatru lwowskiego, który niewątpliwie, jak dawniej, tak i tym razem liczną zgromadzi publiczność.

Drugi wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera odbędzie się we czwartek.

Zmarli. Jan Pietrasiński, woźny Kasy oszczędności, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 57.

Wiktorya z Malczewskich Zakaszewska, właścicielka dóbr Staje obok Bełza, staruszka blisko 86 letnia, zmarła w Truskawcu, gdzie na kuracyi bawiła. Zwłoki jej przewiezione zostały do Lwowa i pochowane obok braci Juliana i Henryka Malczewskich, bojowników za wolność z r. 1831. W cichym żalu oddawało liczne grono rodziny ostatnią posługę tej, która wcześnie owdowiawszy, a nie mając własnych dzieci, otoczyła się dziećmi krewnych swych, których w ciągu kilkudziesięciu lat całe generacye na zacnych i pożytecznych członków społeczeństwa wychowała. Cześć jej pamięci!

Konfiskaty. Onegdajszy numer *Gazety Narodowej* skonfiskowała prokuratorya państwa za doniesienie o obchodzie 47 rocznicy stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Śmigusa nr. 15 z 1 sierpnia skonfiskowany został przez prokuratoryę państwa za korespondencyę ze Stryja o dyrektorze tamtejszego gimnazyum. Redakcya zarządziła natychmiast drugi nakład *Śmigusa.*

Lwów, 30 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 4 listopada 1894 r. przypada pięćdziesiąta rocznica założenia we Lwowie akademii technicznej, z której powstała dzisiejsza szkoła politechniczna. Przygotowania do uroczystego obchodu tego jubileuszu postanowiło poczynić kolegium profesorów i uchwaliło z tego powodu zwrócić się przedewszystkiem do ministerstwa oświaty z prośbą o ostateczne załatwienie sprawy statutu organizacyjnego naszej szkoły politechnicznej, który dotąd jest tylko prowizoryczny. Kolegium profesorów przedłożyło już przed dwoma laty projekt takiego statutu i stosownie do żądań ministerstwa poczyniło w nim odpowiednie zmiany. Obecnie chodzi tylko o przedłożenie projektu pod uchwałę Sejmu krajowego, któremu przysłuża w tej sprawie ustawodawstwo

Niezależnie od tej zasadniczo ważnej akcyi krząta się już i młodzież politechniczna około godnego uczczenia swej *Almae Matris*. Istnieje, jak słychać, zamiar przyspieszenia tej rocznicy najmniej o dwa miesiące i połączenia jej ze zjazdem wszystkich byłych słuchaczy politechniki lwowskiej, który, jak wiadomo, projektowany jest na czas Kościuszkowskiej wystawy krajowej w r. 1894.

Wystawa bydła w Rymanowie. (Koresp. *N Reformy*). (*T.*) Plac, przeznaczony pod wystawę, zajmuje przestrzeń około 2.000 sążni kwadratowych, leży w pobliżu lasu szpilkowego na łące, tuż obok okazałego budynku „dworca gościnnego“. Urządzenie wystawy robi korzystne wrażenie; powiewają chorągwie o barwach narodowych, brama ubrana w zieleń, a przedziały dla ustawienia bydła wygodnie urządzone. Obok wystawy zrobiono trzy namioty, w jednym na stołach dwie nadobne córki hrabiny Anny z Działyńskich Potockiej pomieściły prace swych uczennic góralek. Są to prześliczne bardzo praktyczne roboty kobiece, wyszywane włóczką kolorową, ale w tak dobranych barwach i deseniach, że najwybredniejsze żądania mogą zadowolić. To praca trudna, mozolna, lecz pochwały godna, bo swojska i daje zarobek biednym góralkom, a cześć i sławę przynosi domowi hr. Potockich z Rymanowa.

W drugim namiocie widać wyroby górali. Tylko ładne naczynia drewniane, zbliżone kształtem do beczułek podłużnych o czterech obręczach i kształtnem uchu, zasługują na wzmiankę, reszta rzeczy niepraktycznie, bez smaku i dość niezręcznie zrobione. Trzeci namiot, który stanął w górze za placem wystawy, zajęła muzyka zakładowa.

We czwartek 27 bm. o godzinie 9 rano prawie wszystko bydło, przeznaczone na wystawę, znalazło pomieszczenie w przedziałach. Jest to przeważnie bydło simentalskie, najmniej widać holenderskiego, którego chów zwolna zupełnie ustaje w pobliskich powiatach, raz z tego względu, że stosunkowo wcześnie zapada na gruźlicę, to znów mleko nie ma tych dodatnich własności, jak od krów simentalskich.

Tu i ówdzie, lecz tylko między włościańskiem, widać pokrzyżowane rasy, bardzo ładne.

Klasyfikacya bydła z obszarów dworskich tak się może przedstawić: Pierwsze miejsce zajmuje Zarszyn, następne Trześniów, Odrzechowa, Besko i Wzdów, dalsze Jurowce, Niebieszczany i Klimkówka. Bydło z Zarszyna na wystawach nietylko krajowych, ale zagranicą, przynosiło właścicielowi p. Wiktorowi zupełne uznanie, bo przedstawia tak wspaniałe okazy, że znie walają one podziwiać nadspodziewaną wielkość i niezwykle kształtną budowę. Cztery piękne woły robocze p. Morawskiego z Odrzechowy, to także wybitne i najpiękniejsze okazy wystawowe.

Bydło włościan, ustawione w osobnych przedziałach, robi nader korzystne wrażenie. Najpiękniejsze pochodzi z Wiosek: Bzianki, Wzdowa, Haczowa, Jaćmierza, tudzież woły robocze z Odrzechowy, choć krowy mniej piękne. Wioski: Turze Pole, Besko, Nowotaniec i Klimkówka, Posada Dolna i Pobiedno, oraz Wróblik, Wołtoszowa i Głębokie dostarczyły ładnego bydła, szczególnie w większej ilości Klimkówka (sztuk 81), Odrzechowa (50), Haczów (26), Turze Pole (20) itd. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje bydło ks. proboszcza z Klimkówki. 6 holendrów i simentalery ściągały wielu widzów.

Piękniejsze okazy premiowano po 10, 5 i 3 złr., żałować tylko należy, że na ten cel ofiarowano zaledwie kwotę 400 złr., a śmiało rzec można, że 1000 złr. nie byłoby groszem wyrzuconym na tak znaczną ilość bardzo okazałego bydła.

Jeżeli jeszcze czego żałować można, to braku bydła z wiosek górskich. Powiat liski, jako zbyt odległy, nie brał udziału w wystawie, lecz mieszkaniec górskich włości, gdzie chów stoi nisko, gdzie nie ma sposobności widzieć racyonalnego prowadzenia obór i bydło małe od lat bardzo wielu hoduje, mógł był tutaj pouczyć się wiele i zmienić zastarzałe przesądy, mógłby dać się przekonać, że przy usilnej i starannej pracy gospodarstwo swe podnieść może, a tem samem złagodzić swą biedę w górach, gdzie jedynie chów bydła i owiec daje mu główne warunki egzystencyi. Komu przypisać tę winę, na razie trudno sądzić, a wina to wielka, tak wielka, jak samo zadanie wystawy, wnosić bowiem można, że powiadomieni o wystawie górale i zachęceni przez ludzi dobrej woli i szczerych przyjaciół oświaty, przyprowadziliby tu swe woły i krówki, a pouczeni przykładem chodowców postępowych, poszliby może w ich ślady.

Pomijając ten motyw powiedzieć można, że wystawa miała powodzenie, a zwiedzający ją odnieśli wrażenie bardzo dodatnie. Plac wystawy zwiedzali: starosta z Sanoka p. Studziński, prezesi Rad powiatowych, prawie cała okoliczna szlachta, wielu księży, włościan, mieszczan rymanowskich i gości kąpielowych.

Polska wycieczka do Chicago. Z Hoboken (port New-Yorku) telegrafują, że wycieczka polska do Chicago, pod przewodnictwem prof. Dunikowskiego, przybyła do tego portu szczęśliwie dnia 28 lipca.

Z Piły. Mieszkańcy dotkniętego zalewem miasta, o którego to katastrofie pisaliśmy w swoim czasie, chcą się udać do cesarza z prośbą immedyacyjną o pozwolenie urządzenia loteryi. Do tej prośby ma się przyłączyć władza. Na posiedzeniu magistratu dnia 26 b. m. oświadczył inżynier studzienny Beyer, że zamknięte obecnie źródło pozostanie jeszcze kilka tygodni w teraźniejszym stanie, a później je zamknie na 45 stóp poniżej powierzchni ziemi.

Wynalazek dla umarłych. (*K*). Nie ma może straszniejszej myśli dla człowieka nad tę, że może być żywcem pogrzebany, w razie śmierci pozornej. Nie dziw więc, że pomimo wielu oznak śmierci, jakie nam medycyna podaje i niemi upewnia o rzeczywistem zejściu, w najnowszych czasach powzięto we Francyi chwalebny zamiar wybudowania dla umarłych schroniska, gdzieby przez kilka dni przed pogrzebaniem mogli być poddani obserwacyi Myśl ta zasługuje na wielkie uznanie i jest naśladowania godną.

Urzeczywistnienie jednak tego zamiaru uprzedził rodak nasz p. Wojciech Kwiatowski z Poznańskiego. Oto wynalazł on przyrząd, którym pogrzebany mimo woli może sygnalizować swe ocknienie. Przyrząd ten składa się z rury dość długiej, której jeden koniec tkwi w otworze wieka trumy, drugi zaś koniec wystaje po nad powierzchnię ziemi. U dołu rury znajduje się mechanizm dźwigniowy, przylegający do piersi i czoła pogrzebanego. Od tego mechanizmu prowadzi wzdłuż rury pręt metalowy, do sprężyny spiralnie zwiniętej, na której opiera się trzonek, zakończony kitą ze strzępków o barwach jaskrawych. Za najmniejszem poruszeniem się pogrzebanego sprężyna rozluźnia się i wyrzuca w górę kitę wraz z przykrywą rury. Nim dozorca cmentarza dostrzeże barwną kitę, świeże powietrze, wchodzące przez rurę, chroni pogrzebanego przed uduszeniem się. Na ten przyrząd uzyskał już wynalazca patent na całe Niemcy.

Wypadek w podróży carskiej. *Prawit. Wiestnik* zawiera następujące doniesienie: Carski statek „Carewna“, na którym cesarstwo rosyjscy z dziećmi odbywali przejażdżkę po morzu w pobliżu Rotchensalm uderzył wśród jazdy o skałę podwodną. Wskutek silnego wstrząśnienia uszkodzony został ster i jeden z masztów, co zniewoliło rodzinę carską do schronienia się na parowiec finlandzki, który dowiózł ją do miejscowości Biorke. Stamtąd na pokładzie krzyżowca „Asia“ powrócili carstwo do Kronsztadu. Tegoż samego dnia przywleczono tamże uszkodzony jacht cesarski „Carewna“.

Niech żyje statystyka. Pożyteczna ta nauka dostarcza zajmujących ze wszech miar danych na wystawie w Chicago. Pewien obłędem statystycznym opanowany miłośnik cyfr obliczył, że gość odwiedzający codziennie wystawę wszechświatową, gdyby zechciał tylko 5 minut czasu poświęcać obejrzeniu każdego przedmiotu wystawy, potrzebowałby na obejrzenie wszystkiego dwudziestu dwu lat czasu.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 28 lipca. Liczba gości szczawnickich wzmaga się coraz bardziej, tak, iż od ostatniego wykazu zwiększyła się o 300 i wynosi obecnie przeszło 2100 osób. Od niedzieli mamy najpiękniejszą pogodę, a nawet upały, a czas wśród rozrywek, wycieczek i zabaw mija szybko. We środę wystąpił p. Ryszard Ruszkowski z panią Siennicką po raz ostatni w przepełnionej sali teatralnej. Punktem atrakcyjnym był nowo napisany na stosunkach kąpielowych obrazek z tutejszego życia kąpielowego p. Ruszkowskiego „W Szczawnicy“. Autora i p. Siennicką wśród nieustających oklasków wywoływano po trzykroć

Jeszcze w r. 1888 powziął p. Stanisław Drohojowski, właściciel Czorsztyna, jako delegat Towarzystwa tatrzańskiego, myśl założenia filii tegoż Towarzystwa pod nazwą „Towarzystwa przyjaciół Pienin“, a obecny dyrektor p. Feliks Wiśniewski potrafił zebrać 64 członków i myśl tę urzeczywistnić. Na walnem zgromadzeniu członków, w którem wzięły udział także panie Lucyna Ćwierciakiewicz i Anna Pożerska (Arjola), wybrano jednomyślnie prezesem dra Władysława Ściborowskiego, a wiceprezesem p. Feliksa Wiśniewskiego. Do wydziału weszli jako członkowie pp. rejent Gorączko, rejent Lipiński, ks. Oleksik, radca Jeziorański, dr. Kołączkowski, radca dworu Olszewski, Drohojowski, Dziewulski i Żochowski. Dla zjednoczenia stowarzyszeń istnieje plan połączenia Towarzystwa „Klubu szczawnickiego“ z Towarzystwem „Przyjaciół Pienin“. Dziś odbyło się po uroczystem nabożeństwie poświęcenie sztandaru flotylli pienińskiej, darowanego przez córki dyrektora zakładu p. Maryę, Celinę i Helenę Wiśniewskie, wyrobu pierwszego krajowego Towarzystwa szat liturgicznych w Krośnie. Z jednej strony sztandaru jest archanioł Michał, trzymający herb 3-polowy Polski, Litwy i Rusi, z drugiej strony św. Kinga, królowa polska, opiekunka Pienin. Atamanem flotylli jest znany tutejszy przewodnik Wojciech Salamon. Jako chrzestni rodzice wystąpili: p. ministrowa Dunajewska z p. Kieszkowskim, p. Boguszowa z p. dr. Maryanem Sokołowskim, profesorowa Obalińska z p. Bronikowskim, doktorowa Gąsiorowska z Belgradu z p. radcą Olszewskim, prezydentowa Dolińska z dr. Ściborowskim, p. Karolina Turnauowa z p. Wybranowskim, p. Drużbacka z p. Potworowskim, p. Olszewska z p. Jeziorańskim, prezydentowa Prusniggowa z p. Drużbackim, p. Ćwierciakiewicz z p. dyrektorem Wiśniewskim, panna Marya Wiśniewska z p. Grotowskim, panna Helena Wiśniewska z p. Józefem Szalayem, panna Celina Wiśniewska z p. Drużbackim jun.

Dochód z balu, danego w ubiegłą niedzielę wśród ulewnego deszczu na dochód budowy domu akademickiego w Krakowie, przyniósł czystego dochodu 67 złr. Wczoraj odbył się pierwszy reunion na Miodziusiu w sali restauracyjnej p. Jałoszyńskiego, do mazura stanęło 16 par. Walne zgromadzenie odbyło się w dniu wczorajszym, bliższe sprawozdanie prześlę w następnej korespondencyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Swiat“** Nr. 15. W dziale artystycznym: reprodukcya portretu starca, malowanego przez Matejkę, piękny rysunek dziewczęcej główki Piotra Stachiewicza (Terenia z „Uroczych oczu“ Sarneckiego), pełen poezyi rysunek Czesława Jankowskiego: „Gwiazdka“, wizerunek sarkofagu Lenartowicza w krypcie na Skałce, widoki dwóch kościołów gnieźnieńskich przez Stasiaka, Heleny Kossobudzkiej „typ monachijski“, wreszcie portret zmarłego powieściopisarza G. de Maupassant.—W dziale literackim nowele Szymańskiego i Marrenowej, utwory dramatyczne Żelisława Orszy i Wiktora Sardou, poezye Miriama i Tetmajera, szkice historyczne Alkara (Widzenie IMCi Pana Bojanowskiego za czasów Władysława IV) i Deichesa (Koniec Morstina), N. Trepki „Świat przyszłości“ (rozbiór głośnego dzieła Pearsona), Hösicka studyum literackie: „Pierwsza miłość Zygmunta Krasińskiego“ i t. d.

Dział ekonomiczny.

Zjazd młynarzy z całej Galicyi odbył się we Lwowie 23 i 24 b. m. w sali ratuszowej W zebraniu wzięło udział 120 młynarzy, właścicieli i kierowników młynów. Zjazd miał na celu wspólne porozumienie się co do zawiązania w Galicyi stowarzyszenia młynarzy, które reprezentowałoby interesa osób, pracujących w tym zawodzie. Ułożenie statutu projektowanego stowarzyszenia powierzono wybranemu w tym celu komitetowi. Nowe stowarzyszenie wejdzie w życie z końcem br. W program zjazdu wchodziły także dwa odczyty: jeden po polsku, opracowany przez Franciszka Otockiego, kierownika młyna amerykańskiego w Sielcu koło Przemyśla, drugi po niemiecku, opracowany przez p. Leop. Bachla, kierownika młyna parowego p. Thoma we Lwowie. Powstała także myśl założenia specyalnego pisemka dla młynarzy.

Traktat handlowy z Rosyą. *Neue Fr. Presse* dowiaduje się, że nadeszła odpowiedź rosyjskiego rządu na propozycye rządu austro-węgierskiego w sprawie traktatu handlowego. Jest to obszerny akt, który obecnie w Wiedniu jak i w Peszcie jest przedmiotem szczegółowych studyów. W ciągu 8 do 10 dni ma się zebrać osobna konferencya, która ułoży dalszą odpowiedź Austro-Węgier. Zamiary obu rządów mają sprzyjać zawarciu traktatu. Podstawą zawarcia układu ma być przyznanie sobie wzajemnie praw państwa najbardziej uprzywilejowanego. Rosyjska taryfa maksymalna nie ma mieć na razie zastosowania dla towarów austryackich, lecz przeciwnie, towary te mają podlegać taryfie minimalnej, a w razie zawarcia traktatu, mają uzyskać zniżenie ceł, jakie przyznano Francyi. Natomiast Rosya ma tymczasem korzystać z ogólnej taryfy cłowej, a po zawarciu traktatu podlegać umówionej taryfie.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 26 do 28 b. m. przywieziono jaj 190.000 i około 3500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 43 do 45 jaj pierwszej jakości lub od — do 48 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·05 do 1·10 złr., zwykłego masła targowego od 1·— do 1·10 złr.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 29 lipca.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	8·08	8·10
Pszenica na wiosnę	8·43	8·45
Żyto na jesień	7·11	7·12
Żyto na wiosnę	7·31	7·38
Owies na jesień	7·15	7·17
Owies na wiosnę	—·—	—·—
Rzepak	—·—	—·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 31 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·4 mm	736·3 mm	736·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,6	+14°,8	+19°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WSW 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	89 %	68 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Telegramy „Nowej Reformy.“

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego*).

Wiedeń. 31 lipca. Hr. Taaffe wyjechał wczoraj rano do Ellischau.

Kissingen, 31 lipca. Książę Bismark przybył tu onegdaj z małżonką. Tłumy ludu witały go z zapałem. Ulice były oświetlone bengalskiemi ogniami.

Paryż, 31 lipca. Wszystkie dzienniki tutejsze winszują rządowi powodzenia w sprawie siamskiej i chwalą stanowczość, jakoteż zręczność ministra spraw zagranicznych Develle'a, który odniósł świetne zwycięstwo dyplomatyczne

Niektóre dzienniki upatrują w kapitulacyi rządu siamskiego porażkę dyplomacyi angielskiej, a zarazem wzywają rząd, aby zapewnił sobie rękojmie co do dokładnego wykonania warunków francuskiego ultimatum.

Londyn, 31 lipca. Dotychczas strejkuje 250.000 robotników górniczych. Według dokładnych wiadomości, wielu robotników, którzy dotychczas nie porzucili pracy, postanowili przyłączyć się do zmowy, tak iż w drugim tygodniu sierpnia należeć będzie do strejku około 340.000 robotników.

Przed dwoma dniami odbyło się w Newcastle zgromadzenie właścicieli kopalń, na którem postanowiono odroczyć na tydzień udzielenie odpowiedzi na żądania robotników, a przez ten czas wejść w rokowania z komitetem robotniczym.

Petersburg, 31 lipca. Ponieważ rosyjska taryfa maksymalna podnosi cło od rozmaitych towarów w porównaniu ze zwykłą taryfą najwyżej o 30%, a niemiecka dyferencyalna taryfa ceł zbożowych, istniejąca już prawie od dwóch lat, wyznacza cło na zboże rosyjskie około 42% wyższe, niż na zboże z innych państw sprowadzane, przeto rząd rosyjski postanowił, że na wypadek, gdyby taryfa niemiecka w zastosowaniu do proweniencyj rosyjskich podniesioną została o 50%, wtedy rosyjska taryfa maksymalna w zastosowaniu do towarów niemieckich także podniesioną będzie w tym samym stosunku.

Petersburg, 31 lipca. Ukaz carski upoważnia ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych do podwyższenia pozycyj taryfy maksymalnej w specyalnem zastosowaniu do panstw, które nakładają na towary rosyjskie wyższe cła od ceł swej taryfy ogólnej.

Sofia, 31 lipca. Wedle dotychczas nadesłanych wiadomości z prowincyi, rząd odnosi przy wyborach zupełne zwycięstwo. Wybrano zaledwie trzech posłów z opozycyi. Prócz dwóch nieznacznych bijatyk spokój nigdzie nie został zakłócony.

Sofia, 31 lipca. Przebieg wyborów jest tu najspokojniejszy. Na 14.000 uprawnionych do głosowania, głosowało 3128, niemniej jednak udział w akcyi wyborczej jest żywszy niż kiedykolwiek. Z pomiędzy kandydatów rządowych wybrano Stambułowa 3110 głosami, Petcowa 3107 gł., Velicza 3096 gł. Na Raduławowa, Naczewicza i innych opozycyjnych kandydatów padły tylko pojedyncze głosy.

Sofia, 31 lipca. Wynik wyborów do sobrania jest w całości prawie znany. Na ogólną liczbę 161 deputowanych wybrano 9 opozycyonistów, między nimi żadnego z przywódców i żadnego z byłych ministrów.

Bukareszt, 31 lipca. Król odjechał wczoraj pod najściślejszem incognito do Neuwied.

Aleksandrya, 31 lipca. Przybył tu kedyw. Ludność przyjmowała go radośnie. Ulice były odświętnie przybrane.

Buenos-Ayres, 31 lipca. W prowincyach Buenos-Ayres, Rosaris, Lautafe wybuchło powstanie, stoczono kilka bitew, powstańcy dotychczas mają przewagę, a powstanie szerzy się dalej, po całym kraju.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 31 lipca 1893 r.	Kurs w wa austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	25
Zjednoczony dług w srebrze	96	90
Austryacka renta złota	118	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	334	90
Londyn	124	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	86½
Dukaty austryackie	5	87
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	—

Wiedeń, dnia 31 lipca. Ruble 129·25. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·00 —. Żyto 7·04 do —·—. Pszenica 8·00. Owies 7·02.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Zgubiłem 13 b. m. wieczorem, w okolicach ul. Floryańskiej, nowy pulares z czarnej skóry wraz z kwotą 8 złr., znaczkami pocztowemi i stemplowemi, jakoteż rozmaitemi kartkami i notatkami, dla mnie jedynie wartość mającemi. Upraszam znalazcę udrzejmie o odesłanie mi tej zguby chociażby po zachowaniu sobie pieniędzy pod adresem: **Stanisław Błotnicki** w Krakowie, ul Szlak, 18.

L. 2253.

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej w Myślenicach ma zamiar budować **dom piętrowy** na umieszczenie kancelaryi przeznaczony, ogłasza więc **publiczną licytacyę na dzień 8 sierpnia b. r.** o godzinie 10 rano w kancelaryi Wydziału powiatowego i zaprasza na nią P. T. Panów przedsiębiorców.

Licytacya odbędzie się ustnie.

Cenę wywołania stanowi kwota 16.193 złr. w. a., zaś wadyum wynosi kwotę 800 złr.

Warunki licytacyjne, oraz plany i kosztorysy przeglądać można począwszy od dnia 1 sierpnia b. r. w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Myślenice, 22 lipca 1893 r.

1771 3 3 Prezes zastępca *E. Adelmann.*

Ogłoszenie.

Powiat. Kasa Oszczędności w Wieliczce

założona w roku 1879, działająca pod gwarancyą poręczającego powiatu wielickiego i nadzorem c. k. Władzy krajowej, z bezpieczeństwem pupilarnem i firmą rządownie zaprotokółowaną, podaje do publicznej wiadomości **wynik zamknięcia rachunkowego za rok 1892:**

a) Obrót kasowy wynosił w roku 1892 .	złr.	2,580.129·54
b) Stan wkładek oszczędności wynosił z dniem 31 grudnia 1892	złr.	610.521·13½
c) Stan pożyczek na hipoteki wynosił z dniem 31 grudnia 1892	złr.	421.646·52
d) Stan pożyczek na zastawy wynosił z dniem 31 grudnia 1892	złr.	993·—
e) Stan eskontu wekslowego wynosił z dniem 31 grudnia 1892	złr.	85.720·53
f) Stan walorów własnych wynosił z dniem 31 grudnia 1892	złr.	91.198·—
g) Stan funduszu rezerwowego wynosił z dniem 31 grudnia 1892	złr.	29.825·30½

przyczem Dyrekcya zawiadamia Szanowną Publiczność, że **wkładki Oszczędności oprocentowują się po 5%.**

Wieliczka, dnia 15 lipca 1893.

1776 2 3 **Dyrekcya.**

L. 31.236.

Ogłoszenie

w sprawie wypowiedzenia

obligacyj pożyczki krajowej z r. 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 września 1892 wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem **obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1 listopada 1893 roku** i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 listopada 1893 wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony — w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki z roku 1885, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacye tak, ażeby obligacye te mogły być **z dniem 1 listopada 1893 r. zrealizowane.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 27 lipca 1893 r. 1801 1 3

Marszałek krajowy.

Zastępca

Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału kraj. *Tadeusz Romanowicz* w. r. — Członek Wydziału kraj. *Dr. Józef Wereszczyński* w. r.

Ogłoszenie.

W masie pupilarnej Adama Józefa Nalepy znajdują się

dwa zegarki złote z łańcuchami

przeznaczone **do sprzedania.**

Jeden zegarek złoty damski o 5 kopertach, z jednej strony emaliowany, z drugiej wysadzany brylantami i perłami (piąta koperta jest ukryta), łańcuch zaś grubości palca małego służy do opasania.

Drugi zegarek złoty, męski, o 4 kopertach grubych; zewnątrz gładki, łańcuch zaś z brylokiem, w kształcie dużych i gustownych ogniw.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić każdego dnia między godz. 12—1 w południe do **kancelaryi adwokata Dra Wilhelma Dadleza w Krakowie** (plac WW. Swiętych, L. 8 I p.), którego c. k. Sąd krajowy ustanowił opiekunem małoletniego. 1782 2 3

L. 26.011.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa zamierza **wydzierżawić bufety w nowym teatrze miejskim na lat 6,** począwszy od dnia objęcia teatru przez przedsiębiorcę, najwyższy czynsz ofiarującemu.

Ubiegający się o tę dzierżawę mają wnieść oferty pisemne do Prezydyum Magistratu **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 10 sierpnia b. r.**

Bliższe warunki dzierżawy można przejrzeć w biurze sekretarza prezydyalnego 1754 2 3

Kraków, dnia 2 lipca 1893.

Prezydent *J. Friedlein.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.